

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odrobiną do domu lub przesyłką pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redak., komunikaty—20 gr., za m. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, samiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cie łamowy, za tekstem 10-cie łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

WOJNA RELIGIJNA W NIEMCZECH.

Państwo „integralne”, z natury rzeczy, nie może tolerować autonomii indywidualnej lub korporacyjnej woli w swym łonie. Z tego względu było do przewidzenia, że Trzecia Rzesza, wcześniej lub później, położy swą rękę także na kościół.

Mniemanie, że kościół ewangelicki w Niemczech dobrowolnie wziął na siebie hitlerowskie jarzmo, jest błędne. Naodwrot, długo i energicznie sprzeciwiał się, usiłując zachować swój ponadpartyjny, ponadrasowy, quasi-universalny charakter.

Już po dojeździe Hitlera do władzy kościół ewangelicki miał odwagę przeciwstawić się dyktandom „Führera” i jego partii. Tak np. w Królewcu duchowieństwo ewangelickie kategorycznie odmówiło żądaniu bicia w dzwony kościelne podczas przemówienia Hitlera przez radio. W Berlinie sprzeciwiło się wystawieniu w zborze ewangelickim zwłok zabitego przez komunistów przywódcę szturmów Majkowskiego, odmówiło mu nawet chrześcijańskiego pogrzebu, bo wiem od urodzenia nie był w kościele... Ewangelickie duchowieństwo ujawniło w tej walce o niezależność kościoła więcej cywilnej odwagi, niż wielu przywódców skrajnie lewicowych partii — w walce o swoje ideały.

Kiedy się dokonało dobrowolne zjednoczenie ewangelickich kościołów Niemiec, państwowym biskupem już pod władzą Hitlera, został wybrany pastor Bodelschwingh, syn znanego religijno-politycznego i społecznego działacza Fryderyka von Bodelschwingha, człowiek o przekonaniach głęboko konserwatywnych, lecz bynajmniej nie hitlerowskie, a w każdym razie zdecydowany przeciwnik tego „odnowienia chrześcijaństwa”, którego nauczają „Deutsche Christen” — kościelna filija hitlerizmu. Oczywiście, hitlerizm nie mógł się pogodzić z tem samookreśleniem się kościoła ewangelickiego i w wyniku „ponownych wyborów”, które się odbyły pod znakiem bezwzględnej presji na wyborców, filary hitlerizmu — „Deutsche Christen” — znaleźli się w przynajmniej większości we wszystkich kościelnych przedstawicielstwach, na czele zaś kościoła ewangelickiego pojawił się zaufany Hitlera do spraw kościelnych — pastor Müller.

Ruch dążący do odnowienia chrześcijaństwa na przesłankach rasizmu trafił jednakże odrazu między dwa ognie. Z jednej strony podniosła głowę grupa rasistów, która żąda ostatego zerwania z „żydowskim wyznaniem”, obcym germańskiemu duchowi — chrześcijaństwem *) i powrotu do „starych bogów germańskich **). Ten prąd znalazł wyraz w „Arbeitsgemeinschaft der deutschen Glaubensbewegung”, na czele której stoi

*) „Żeby utrzymać, że Germanii jest przygotowany i predestynowany dla chrześcijaństwa, trzeba bezczelności... W jaki sposób wynalazek dwóch wybitnych Żydów, Jezusa i Saula, dwóch najbardziej żydowskich Żydów, jacy kiedykolwiek istnieli, może bardziej odpowiadać Germanom, niż innym narodom?”

Jak uzgodnić najbardziej wyrafinowaną moralną subtelność, wyszlifowaną przez umysł rabina, a nie nosiciela skóry niedźwiedziej, z leniwym, ale wojowniczym i rozbojnym germaninem, uczuciowo zimnym wielbicielem łowów i piwa, który sam nie poszedł dalej religii Indjan i nie odczuł się przynależnością do ludzi, nawet jeszcze przed tysiącami lat? (Nietsche, Aus der Zeit der Morgenröte, 1880/1881).

**) Oficjalny niemiecki kalendarz na r. 1934, wydany przez „niemiecki front pracy”, nie zawiera już imion chrześcijańskich świętych, lecz imiona „męczenników” hitlerizmu i starogermańskich pogańskich bohaterów i bożów.

historyk religii z Tebingen Hauer. Do liczby filarów tego stowarzyszenia należą tak znani działacze hitlerowscy, jak hr. Reventlow i profesor rasoznawstwa z Jeny słynny Günther, a także nawspółpoczytalny Hermann Wirth, którego zdaniem kolebka kultury znajduje się na biegunie północnym, skąd pochodzi osławiony niebieskooki i jasnowłosy kulturreger północnej rasy. To religijne zrzeszenie kołacie już obecnie o przyznanie mu praw korporacji prawa publicznego na równi z chrześcijańskimi wyznaniem.

Z drugiej strony, przeciwko „zgniłemu kompromisowi między chrześcijaństwem i rasizmem” sprzymierzyli się protestanci — ortodoksi. Z ich środowiska wyłonił się „Pfarrernotbund”, liczący około 10.000 członków. Pfarrernotbund podjął zdecydowaną kampanię nie tylko przeciwko zasadzie aryjskości w kościele, jako sprzecznej z nauką wiary chrześcijańskiej, ale i w ogóle „przeciwko wtłaczaniu pogaństwa w łono chrześcijańskiego kościoła”. W tym sensie wypowiedziały się również wydziały teologiczne szeregu niemieckich uniwersytetów.

Na czele Pfarrernotbundu stoi b. oficer marynarki, pastor Niemöller, który, jak sam powiada, dwa razy przeciwstawiał się rozkazom swych władz. Raz — gdy mu kazano oddać łódź podwodną, którą dowodził. Anglikom — wołał ją zatopić i drugi — gdy mu rozkazują oddać kościół pogaństwa. Decyduje się na nieposłuszeństwo. Jeżeli wypada mu uczynić wybór między Chrystusem i biskupem Müllerem, wybiera Chrystusa. Formalnie opozycja Pfarrernotbundu jest skierowana przeciwko biskupowi Müllerowi, w istocie jednak idzie o samego Hitlera, bowiem Müller jest tylko jego figurantem. Opozycja Pfarrernotbundu jest w chwili obecnej jedyną legalną opozycją w Niemczech i, chociaż formalnie posiada wyłącznie religijne oblicze, w istocie ma jednak głęboko polityczne znaczenie, bowiem oznacza zamach na integralność państwa, opartego na autorytecie.

Te setki pastorów, które z ambon przeciwstawiają się wtargnięciu rasizmu do kościoła, faktycznie mówią Hitlerowi: „Zawracaj wstecz!” Hitler może, oczywiście, środkami administracyjno-policyjnymi zdusić tę religijną opozycję. I jeżeli w Berlinie i innych większych miastach Rzeszy władze hitlerowskie zachowują jeszcze pro forma neutralność, robiąc minę, że nie rozumieją do czego ogródka czcigodni pastorowie rzucają kamyczki, to na prowincji brawurowi szturmowcy bez zbytnich wyrzutów sumienia poswojemu czynią z nimi rozprawy. Tak w Salzwedel miejscowi szturmowcy wychłostali miejscowego pastora batem ze skóry hipopotama. Nikt nie wie dokładnie, ilu większych i prowincjonalnych pastorów w Niemczech znajduje się za kratami, ilu do chowanych przypłaciło swobodą, zdrowiem, a może i życiem usiłowania za chowania w czystości wiary chrześcijańskiej. Nietylko kościół katolicki w Niemczech ponosi ofiary w walce o chrześcijaństwo. Potomkowie Marcina Lutra w Niemczech widocznie tak że jeszcze nie wymarli.

Hitler może tę religijną opozycję zdusić, ale historia mówi, że nawet najbardziej tyrańska władza napotyka granice w rzeczach wiary. Zewnętrznie, oczywiście, może on zlikwidować tę kościelną opozycję, tak jak zlikwidował każdą polityczną. Jeżeli

„J'ACCUSE” — HENRIOTA.

Dep. Henriot oskarża o chęć tuszowania sprawy Stawiskiego.

De Monzie i Paul Boncour

korzystali z przywileju odwiedzenia aresztowanej późniejszej p. Stawiskiej?

Dep. Henriot przypomina dalej, że w roku 1926 aresztowano członków wielkiej bandy włamywaczy. Wśród nich była niejaką pani Arlette Simon, która później została panią Stawiską. Mówca oświadcza, że w czasie, gdy Simon po jej zaarrestowaniu przebywała w jednej z klinik i gdy jeden z komisarzy domagał się, by zabroniono

no jej przyjmowania jakichkolwiek wizyt, otrzymała ona zezwolenie na przyjęcie dwóch panów, którzy obecnie zasiadają w rządzie. Zadośćuczynię domaganiu się wielu deputowanych wymienienia nazwiska owych panów, Henriot wymienia nazwiska min. de Monzie i min. Paul-Boncoura.

Min. Bonnet

Interwenjował na rzecz Stawiskiego.

Następnie Henriot zwraca się do dep. Hessego, twierdząc, że interwenjował on w sprawie odroczenia procesu owej bandy włamywaczy. De Hesse

Odpowiedź Niemiec na francuskie alde-memoire.

BERLIN, (Pat). Minister spraw zagranicznych Rzeszy baron von Neurath wręczył dziś o godzinie 5 m. 15 po południu ambasadorowi francuskiemu w Berlinie François-Poncetowi odpowiedź rządu niemieckiego na francuskie alde-memoire.

Dokument ten zawiera około 15 stron pisma maszynowego i daje wy-

raz objętość, jakie lektura projektu francuskiego nasunęła rządowi francuskiemu, który wyraża życzenie, by udzielono mu dodatkowych wyjaśnień, dotyczących szeregu poszczególnych punktów. Memorjał niemiecki jest obecnie tłumaczony przez ambasadę francuską w Berlinie i będzie przekazany do Paryża.

Politykę pokoju w ramach L. N. będzie kontynuował rząd Francji.

PARYŻ, (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu Senatu, na którym dyskutowano nad polityką zagraniczną Francji, przyjęto 257 głosami przeciwko 3 wniosek sen. Berengera, który wyraża zaufanie rządowi premiera Chautempsa, podkreślając wierność Senatu dla paktu Ligi Narodów i paktu lokarnieńskiego i wyrażając

przekonanie, że rząd będzie kontynuował politykę pokoju w ramach Ligi Narodów dla wzmocnienia przyjaźni międzynarodowej, zapewnienia obrony państwa i wzmocnienia bezpieczeństwa Francji. Wniosek ten przyjęto. Przy głosowaniu nad tym wnioskiem premier Chautemps postawił kwestję zaufania.

Prezyd. Rauschnig o stosunkach polsko-gdańskich.



Prezydent Senatu gdańskiego Rauschnig.

w istniejących obozach koncentracyjnych brak miejsca, można przeciwstawić specjalny oboz dla pastorów. Ale ta droga likwidacji kościelnego rokoszu mogłaby otworzyć oczy tym sferom wierzącym, które stoją za opozycyjnym duchowieństwem i uzmysłowić, że niema religijnej wolności bez cywilnej. Tę wzmocniło polityczną opozycję wewnątrz kraju, która zduszona i wpędzona do podziemia z przynajmniej oddechem obserwuje perypetje walki kościelnej. Syn patje jej są całkowicie po stronie tego frondującego duchowieństwa, które, broniąc wolności religijnej, i może na wet tego nie rozumiejąc, walczy o podstawy wolności cywilnej przeciwko państwu — Lewiatanowi.

Obserwator.

Centrala komunistyczna w Sopocie zasięgiem swym obejmowała niemal całą Europę.

GDANSK (Pat). Na odbytym dziś konferencji prasowej wiceprezydent Senat Greiser podał pewne szczegóły o wykryciu w Sopocie centrali komunistycznej, której zadaniem było rozlewianie literatury i agitacja komunistyczna nie tylko w Polsce i w Niemczech, lecz również i na Litwie, w państwach skandynawskich, Włochach, Francji i t. d. Kierownikami tego tajnego biura bolszewickiego, będącego jednym z największych w Europie, byli dwaj studenci, obywateli polscy, mianowicie Lejb Faigenbaum, urodzony 27 lutego 1907 roku w Warszawie oraz Jęfim Laskow, urodzony 21 stycznia 1911 roku w Wilnie. Oba zostali aresztowani. Centrala znajdowała się przedtem w

rozmachem, i że cieszy się on pełnią poparcia zarówno rządu jak i całego narodu polskiego. W konkurencji z Gdynią Gdańsk musi być zwyciężony.

Za poważną trudność w stosunkach polsko-gdańskich uważa Rauschnig różnicę standardu życiowego Gdańska i Polski, które tworzą wspólnie terytorjum celne. W tych warunkach jedyną metodą, mogącą doprowadzić do pomyślnych wyników, była całkowita szczerześć. Gdańsk starał się doprowadzić do rozbrojenia moralnego, o którym w swoim czasie mówił w Genewie polski minister spraw zagranicznych. Polska ze swej strony starała się przewyciszyć swą nieufność. Pakt w tym celu był — zdaniem Rauschniga — deklaracją na rzecz pokoju. Działając w duchu nowej polityki Gdańsk rezygnował ze sporów prawnych w sprawie konkurencji portów gdańskiego i gdynieńskiego i szukał praktycznych rozwiązań. W ten sposób doszło do układów polsko-gdańskich. Niebawem po lityka ta doprowadziła do rokowań, dotyczących unifikacji obszaru celnego polsko-gdańskiego. Polityka ta, która nie może być bardzo popularna, wymaga silnych rządów. Dr. Rauschnig omówił następnie obszernie politykę wewnętrzną Gdańska.

Wiedniu, Pradze i Zurychu.

Miedzy skomplikowanym materiałem, obciążającym, zapelniającym wielki pokój w gmachu prezydium polski, znajduje się nadzwyczaj ważna, oryginalna lista nazwisk i adresów wszystkich agentów komunistycznych w Polsce, składająca się z 2.000 adresów oraz 50 stron pisma maszynowego.

Znaleziono m. in. krótki zarys botaniki, wydany rzekomo przez Uniwersytet Jagielloński, a zawierający w rzeczywistości w treść komunistyczny materiał agitacyjny.

Wiceprezydent Greiser podkreślił w końcu, że Senat gotów jest także i w tym wypadku współpracować z Polską celem wspólnego zwalczania komunizmu.

Nadzieje Niemiec.

Vicekanclerz Papen o swym wadzu.

BERLIN, (Pat). Na zebraniu klubu narodowego w Hamburgu wicekanclerz Papen wygłosił z racji obchodu rocznicy powstania Rzeszy mowę, w której przeprowadził analogię między dziełem Bismarcka, a trzecią Rzeszą Hitlera. Niemcy mają nadzieję — oświadcza mówca — iż Hi-

ler zada cios śmiertelny duchowi traktatów pokojowych, podobnie jak to uczynił Bismarck z systemem kongresu wiedeńskiego. Sprawy wewnętrzne innych państw nie obchodzą nas wprawdzie, niemniej jednak pragniemy, aby dynamika ruchu narodowego, socjalistycznego podzielała cały świat.

którą zamieszany był Stawiski.

Oświadczenie premjera Chautemps.

Mowę Henriota prawica i centrum przyjęły owacyjnie. Po wyjaśnieniu ministra sprawiedliwości przemawiał premier Chautemps, specjalnie przybyły do Izby Deputowanych z Senatu.

Premjer Chautemps oświadczył, że sprawa Stawiskiego jest w rękach sądu śledczego i zwrócił się do posłów z wezwaniem do uspokojenia wzburzonych namysłowości, proponując, by staneli na gruncie godności parlamentu. Premier sprzeciwia się powołaniu komisji śledczej, zapowiada jednak, że w jednej sprawie zarządzi niezwłoczne przeprowadzenie śledztwa, mianowicie, w sprawie, jaką drogą dep. Henriot otrzymał dokument służby bezpieczeństwa, który zwraca obecnie przeciwko rządowi.

Rewizja, przesłuchania.

PARYŻ, (PAT). — W związku z aferą Stawiskiego przesłuchano wczoraj wieczorem dyrektora dziennika „Aujourd'hui” Pawła Levy. Dokonano również rewizji w mieszkaniu dep. Bonnaure. Wreszcie po przesłuchaniu aresztowanego współtowarzysza Stawiskiego w Chamoni Henryka Voix.

Incydent

miedzy De Monzie a Henriotem.

PARYŻ, (Pat). Po zakończeniu posiedzenia Izby Deputowanych w sali Czterech Kolumn pałacu Burbońskiego doszło do gwałtownego incydentu między min. de Monzie i dep. Henriotem. Min. de Monzie pomimo niedy-

spozycji, przybył do Izby w celu zaprzestowania przeciwnego zarządowi dep. Henriota. Gorąca utarczka słowna trwała kilkanaście minut, poczem dziennikarze rozdzielili przeciwników.

De Monzie zaprzecza.

PARYŻ, (Pat). Incyident pomiędzy ministrem de Monzie a posłem Henriotem nie został faktycznie zlikwidowany. Świadczenie obu stron odbył

posiedzenia, które nie doprowadziły do wyjaśnienia sprawy. Minister de Monzie utrzymuje, że zacytowany przez Henriota raport komisarsza Pacheta nie odpowiada prawdzie. De Monzie nie zna Arlette Simon i nie spotykał się z nią w okolicznościach, ujawnionych w raporcie Pacheta. Minister de Monzie żąda przeto satysfakcji.

Protest Paul Boncoura

PARYŻ, (Pat). Prezydium rady ministrów komunikuje, że Paul-Boncour przesłał z Genewy na ręce premiera telegram, w którym występuje przeciwko obrażającym go wystąpieniom dep. Henriota i podaje specjalnie zaszczytne dla niego okoliczności, w których w lipcu 1926 r. podjął się obrony Arlette Simon, późniejszej żony Stawiskiego, na prośbę jej rodziny.

Paul-Boncour pisze: Arlette Simon była siostrzenicą dawnego mego przyjaciela i córka jednego z kolegów, który wstąpił jako ochotnik do wojska i poległ na polu chwały. Matka jej, po powtórnym wyjściu z małżeństwa, o ile mi się zdaje, zagranicę, Arlette Simon pozostała sama w Paryżu, gdzie zapoznała się z jakimś awanturnikiem i oskarżona była o współudział w jego przestępstwach. Współczując tej biednej dziewczynie i przez wzgląd na pamięć jej ojca, udzieliłem jej zupełnie bezinteresownie mej adwokackiej pomocy. Nie przyszło mi to zresztą z trudnością; orzeczenie rzeczoznawców zwolniło ją od odpowiedzialności, ponieważ zaś ze strony powództwa cywilnego nie było sprzeciwu, uznano ją za niewinną. Nie widziałem jej potem nigdy i dopiero z dzienników, nazajutrz po wybuchu skandalu, dowiedziałem się, że stała się żoną Stawiskiego. Oto wszystko, co mogę powiedzieć o mojej rzekomej łączności z aferą Stawiskiego.

Znowu starcie.

PARYŻ (Pat). Jeszcze nie zamknięta wczorajszy incydent pomiędzy ministrem de Monzie a dep. Henriotem, gdy dziś przed południem w kłótniach izby nastąpiło nowe zacięcie pomiędzy dwoma postaciami, przeciwnikami politycznymi.

Posel socjalistyczny z Martyniki Lagrosilliere zwrócił się do posła Ferry, redaktora naczelnego „Liberte” z zapytaniem, czy bierze on odpowiedzialność za artykuł, umieszczony wczoraj w swym dzienniku, rzucający oszczerstwo na posła socjalistycznego. Otrzymałszy potwierdzenie odpowiedzi, Lagrosilliere wymierzył Ferry'emu policzek. W odpowiedzi na to dep. Ferry uderzył pięścią w twarz pos. pos. Lagrosilliere. Dwaj inni posłowie z trudem rozdzielili walczących.

Wpływ stabilizacji dolara

na stosunki gospodarcze w Polsce

Ostatnie pociągnięcia walutowo finansowe prezydenta Roosevelta odbiły się głośnie cichem również i w Polsce. W ciągu jednak roku ubiegłego Polska tak dalece oderwała się od waluty dolarowej że obecnie już zarządzenia amerykańskie nie mogą mieć bezpośredniego wpływu na naszą sytuację gospodarczą.

Zamierzenia prezydenta Roosevelta ustabilizowania dolara na poziomie 50 proc. dawnej jego wartości mogą mieć wpływ tylko w dziedzinie zmniejszenia długów, zarówno państwowych jak i prywatnych. Nasze zadłużenie zagraniczne wobec spadku dolara i funta angielskiego zmniejszyło się znacznie. Na pożyczkach dolarowych wobec spadku dolara skarbu zyskał dotychczas około 940 miljon. zł., a na spadku funta blisko 65 milionów zł. Stabilizacja dolara na niższym od obecnego kursu poziomu zyski te podniosłaby jeszcze. Prywatne życie gospodarcze w Polsce zyskało na spadku dolara więcej, niż państwo, zmniejszając bardzo wydatnie swe obciążenia.

Gdyby dolar rzeczywiście został u stabilizowany według zamierzeń prezydenta Roosevelta mogłoby to wywrzeć wpływ na układy dobrodziejne, za wierane między stronami co do spłat zobowiązań prywatnych w dolarach. Dotychczas spory o spłatę zobowiązań dolarowych były utrudnione wobec niepewności kursu dolara. Przeważnie układy te zawierane były przy obliczeniu dolara na połowie jego dawnej wartości i bieżących notowań giełdowych. Stabilizacja dolara na pewnym punkcie ułatwiłaby te rachunki i szybsze doprowadzanie do układow.

To są dwa najpoważniejsze skutki gospodarcze, jakie wywołał mogłaby w Polsce stabilizacja waluty amerykańskiej.

Podkreślić należy, że obecnie w Polsce banknotów dolarowych znajduje się w obiegu ilość stosunkowo do dawniejszych kwot — minimalna. Zmniejszyły się również bardzo poważnie wkłady dolarowe w instytucjach bankowych. (Iskra).

Szkolnictwo białoruskie w Litwie i Łotwie.

Wychodzący w Rydze miesięcznik „Białoruska Szkoła w Łotwie” Nr. 74 podaje ciekawy artykuł opisujący stosunek władz litewskich do tamtejszych Białorusinów.

Jak wynika ze sprawozdania niemożliwych słów o litewsko-białoruskim braterstwie, kulturalne potrzeby Białorusinów są na Litwie negowane. Np. szkoły białoruskiej nie ma tam żadnej. Białoruski dziecięcy ogródek w Kownie nie otrzymuje żadnego subydium jest w przededniu likwidacji. To samo dotyczy i Białoruskiego ludowego uniwersytetu oraz teatru.

Charakteryzując tamtejsze stosunki pismo przytacza wyniki starań Białorusinów z okolic Jęwa o otwarcie przy tamtejszej litewskiej szkole kompletu białoruskiego. Na złożone w tej mierze podanie rodziców przybył delegat z min. ośw., który rozpoczął swe urzędowanie od tego, że zażądał od potencjalnych dowodów osobistych. A ponieważ w nich zainteresowani nie zawsze byli wpisywani jako Białorusini, więc dzieci takich rodziców skreślono z listy białoruskiej. Następnie skreślono z niej także i dzieci mające w pobliżu swych wiosek szkoły rejonowe litewskie. W ten sposób pozostało, tylko 12 dzieci, dla których nie opłaci się otwierać kompletu — a zatem sprawę załatwiono odmownie.

W końcu artykułu autor — p. Jezowitow podkreśla: „Białoruskie społeczeństwo przylgające się bezpodstawnym wysiłkom białoruskiej mniejszości w sprawie otrzymania swej szkoły, z trwogą zastanawia się nad tem, co może się zdarzyć i jakie zależeby władze litewskie stanowisko względem Białorusinów, gdyby Litwie udało się uzyskać Wilno?”

Z tegoż miesięcznika dowiadujemy się o stanie białoruskiego szkolnictwa w Łotwie przedstawiającego się w ten sposób:

a) 2-letnie kursy nauczycielskie; b) państwowe gimnazjum; c) gimnazjum prywatne oraz d) 24 szkoły 4 i 6-klasowego typu.

Odpowiedź premj. Jędrzejewicza na zarzuty wysunięte w dyskusji nad budżetem M. WRIOp.

WARSZAWA, (PAT). — Wczorajsze posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, na którym dyskutowano nad budżetem Ministerstwa Oświaty, zakończyło się o godz. 2 w nocy. Pod koniec posiedzenia po przemówieniach posłów zabrał głos premier i minister oświaty JĘDRZEJEWICZ, który wyjaśniał sprawy, poruszone na wstępie i odparł po sławione przez posłów zarzuty.

Na wstępie premier podkreślił, że jeśli chodzi o cały budżet, to właściwie nie był on kwestionowany z punktu widzenia jego struktury i rozłożenia sum na poszczególne cele. Panu premierowi wydaje się jasne, że w dzisiejszych stosunkach budżet jest taki, jaki może być i uważa to za sukces, że aż tyle pieniędzy możemy łożyć dzisiaj na cele oświaty.

Odpowiadając pos. Koruckiemu, premier zwraca uwagę, że w szkołach powszechnych na wsi kształci się w chwili obecnej więcej niż półtora miliona dzieci, a więc koniungent młodzieży wiejskiej, która ma możliwość łatwego przejścia do szkół średnich wynosi ponad półtora miliona. P. premier ubolewa, że nie wszystkie dzieci mają tę możliwość ale i ta liczba jest bardzo poważna i chyba o upośledzeniu wsi nie może być mowy.

DWA ZARZUTY.

P. premier przyznaje rację, że nauczyciele są przeciętni. P. premier pierwszy to stwierdził, ale nie sądzi, aby temu lub jego resortowi można z tego powodu robić zarzuty. Co się tyczy, poruszonej przez pos. Czaplińskiego sprawy programu nauki religii, to mowa zaznacza m. in., że dopóki w Polsce dzieci będą się uczyły religii, a uczą się jej i będą się uczyć napewno, — póty między nauką religii a nauką innych przedmiotów nie może być rozbieżności przedwzrostkiem z punktu widzenia wychowawczego.

Ja w ogóle przestaje się orientować — mówi p. premier — co ja reprezentuje — czy jestem klerikałem, który kieruje szkołę jak mówi pos. Czapliński, czy też przegotowuje ideowy bolszewizm, jak to mówi po słanka Ballega.

NAUCZYCIELSTWO SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Poruszając zarzut, że zaszerzanie nauki byłoby dla nich krzywdzące, premier zaznacza, że było ono dużym sukcesem dla tego nauczycielstwa. Użyłko ono możliwość awansów nie tylko do 7 kategorii, ale również do 6, co pozwoliło ministrowi stosować do najbardziej utalentowanych i najlepiej pracujących ten wyższy awans. Co się tyczy zarzutu, jakoby rzekomego przymusu wywiezienia na nauczycielstwo i zmuszającego do pracy politycznej na rzecz B. B. W. R. premier oświadcza m. in., że w ciężkiej swej pracy nauczyciel nie może ograniczyć się tylko do pracy szkolnej, może interesować się całokształtem życia swej gromady, podejmując szereg prac naukowych z dziedzin gospodarczych, samorządowych, wreszcie politycznej. O jakiegokolwiek presji politycznej ze strony czynników szkolnych nie może być mowy. P. premier nie wyłącza, że zdarzać się mogą wypadki nacisku na nauczycielstwo ze strony administracji politycznej. Takie wypadki zdarzają się zapewne i zdarzają się zawsze, bez względu na to, jaki w danej chwili panował regime.

Równocześnie — mówi premier — znam liczne przykłady, że nauczyciel nie bierze udziału w życiu politycznym i nikt nie wywiera na niego żadnego z tego powodu konsekwencji.

SZKOLNICTWO UKRAIŃSKIE.

Przechodząc do zagadnienia szkolnictwa ukraińskiego, p. premier zauważa, że zagadnienie to jest dla niego osobiste sprawą bolesną, gdyż sam wychowany na Ukrainie, zna ten naród, jego język, a jego wielkie talenty są mu bliskie.

Nikt mnie chyba nie posadzi — mówi minister — o uczucie niechęci do tego ludu. Złieramy owoce błędów, popełnionych dawnie z obu stron. Dziś byłby może czas na poprawienie ich, na zaniechanie ostrej walki na terenach narodowości mieszanych i na zgodę współzycia. Szerog momentów utrudnia załatwienie tego zagadnienia. W dużym stopniu utrudnia je przedwzrostkiem taktyki ka stronictw ukraińskich. Sabotaż, strajki znane, niszczenie odznak państwowych i inwentarza szkolnego nie załatwia najistotniejszych choćby postulatów. Wiele osób ze społeczeństwa ukraińskiego, choćby obecnych tu na sali i wiele stronictw ukraińskich przeciwstawia się ostro tym metodom walki. Może zechce panowie — mówi premier — dalej i energicznie oddziaływać na swe społeczeństwo w tym kierunku. Ze strony rządu jest dobra wola, lecz ona sama tylko nie wystarczy, bo wiele zależeć będzie od postawy społeczeństwa ukraińskiego.

Ostatnio polecił minister oświaty raz jeszcze opracować cały kompleks zagadnień, związanych ze szkolnictwem ukraińskim, aby móc sine ire et studio rozważyć, jakie zmiany w tej dziedzinie mogłoby zrealizować.

WYŻSZE UCZELNIE.

Poruszając sprawę wyższych uczelni, specjalnie zaś zwinile katedr — mowa przypomina, że zniósł 52 katedr, w tem 23 nie obsadzone, utworzył nowych 18. Strata na profesorów wynosi zatem 13 osób. Jeśli wziąć pod uwagę habilitację nowych docentów, to należy stwierdzić, że powiększyła się bardzo poważnie ilość personelu uniwersyteckiego, zatem o żadnej katastrofie w tym względzie mówić nie można.

Panowie twierdzą — mówi w dalszym ciągu minister oświaty — że w zwolnieniu profesorów mamy do czynienia z aktem zemsty politycznej. W tych murach mamy profesorów, członków stronictw opozycyjnych i gdybym miał chęć ażeby zemsty politycznej, tobym tak decyzyjnie z zupełną zmianą krwią wykonał. Widać o coś innego chodzi. Powodów było wiele, ale m. in. powody natury naukowej. Powody są i takie, że na poszczególnych uniwersytetach pewne działy były nadmiernie rozbudowane w stosunku do innych uniwersytetów. Były również i powody oszczędnościowe.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA.

Z kolei p. premier odpowiada na zarzuty pos. Bartłkiewicza (Kl. Nar.) w sprawie stosunku do młodzieży akademickiej i zaznacza, że trudno mu inaczej zrozumieć niekiedy te uprzedzenia pos. Bartłkiewicza, niż jako zapowiedź dalszego ciągu walki. Ta walka napewno się toczy i do swego z góry tu wyznaczonego końca napewno doprowadzi.

Niemniej jeśli chodzi o młodzież akademicką, to nie może jej ustawy postawić na płaszczyźnie walki, że ja reprezentuje — mówi premier — jedną stronę a młodzież akademicka drugą. We współczesnym zorganizowanym państwie, a w państwie polskim w szczególności, minister oświaty nie może

szczegółowości, minister oświaty nie może znajdować się w walce z młodzieżą i nigdy nie będzie. Tu chodzi o ukrócenie rzeczy z punktu widzenia wychowawczego i obywatelskiego, niesłuchanie szkoldów i karygodnych.

P. pos. Bartłkiewicz przedstawił wypadki na terenie Warszawskiego Uniwersytetu bardzo jednostronnie. Przedtem przez bardzo długi okres czasu młodzież z obozu p. posła zrywała czapki Bogu ducha winnym studentom, a prasa obozu pana wyraźnie się z tego cieszyła. Moralnym zatem sprawami byli ci, których chętnie bronił p. posł.

Organizacja Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego wprowadziła wyraźny niepokój. Panowie mówili o tem, że młodzież „wejść” w starsze społeczeństwo. Każdy słuchacz, szczególnie jeśli jest pełnoletni, może wstąpić do stronictwa, do jakiego chce i działać tam w ramach ogólnej normy państwowej. Ale nigdy nie zgodzi się — podkreślił p. premier — aby uniwersytet stał się terenem tego rodzaju rozgrywek politycznych (oklaski) i tu zapewniam, że potrafię być bardzo bezwzględny.

Na to pos. BARTŁKIEWICZ: Dla wszystkich? Premier JĘDRZEJEWICZ: Dla wszystkich. I potrafię wyłączać najdalej idące konsekwencje. Już doświadczenie wykazało, że zarządzenia w stosunku do Bratniej Pomocy na uniwersytecie były trafne.

Nie powiedziałem — kończy minister — nie nowego, bo znamy się nie od dziś, a także dlatego, że linia, którą zapoczątkowałem, będzie podzielną przez każdego ministra oświaty. Linia przez nas przyjęta jest słuszna — i państwowo i narodowo.

Po przemówieniu p. min. Jędrzejewicza przyjęto wnioski referenta uzgodnione z rządem.

Sejm uchwalił umorzenie pożyczek udzielonych na odbudowę budynków zniszczonych w l. 1914-15

WARSZAWA, (PAT). Otwierając piątkowe plenarne posiedzenie Sejmu p. ZEBRAK (BBWR) ZRZEKŁ SIĘ MANDATU. Sejm uznał mandat tego posła za wygasły.

Następnie złożył ślubowanie poselskie NOWI POSŁOWIE: Ludwik Kulczycki (N. P. R.), Adam Kuryłowicz (PPS), Władysław Przytocki i Stefan Byczyński-Wojnar (B. B. W. R.).

Gdy marszałek wzywał do ślubowania pos. Kulczyckiego, pos. Lipiński (BBWR) krzyknął: „Agent rządów zaborczych!” Z ław B. B. W. R. rozległy się różne okrzyki, jak: „Przec z szpielem!” i t. d. Wzawa trwała dłuższy czas.

Sprawy porządku dziennego.

Po referacie pos. SYTY przyjęto bez dyskusji projekt ustawy o ustaleniu granicy nieruchomości ziemskich, przy przebudowie ustroju rolnego.

Z kolei pos. LIMBERGER (BBWR) zreferował projekt ustawy o umorzeniu pożyczek udzielanych na odbudowę budynków, zniszczonych przez powódź w roku 1927. Referat zapropował rezolucję, wywołującą rząd do wniesienia projektu ustawy o umorzeniu pożyczek do kwoty 1000 zł. — udzielanych na odbudowę budynków zniszczonych przez działania wojenne w roku 1914—1915, przez B. Zakład Kredyt. Wojenny Galicji we Lwowie, oraz wstrzymanie spłaty obecnie tych pożyczek przez B. G. K. Sumy powyższe ponad 1000 zł. winny być umarzane indywidualnie.

Projekt ustawy wraz z rezolucją przyjęto.

Wniosek str. ludowego.

Po odczuciu niechęci do tego ludu. Złieramy owoce błędów, popełnionych dawnie z obu stron. Dziś byłby może czas na poprawienie ich, na zaniechanie ostrej walki na terenach narodowości mieszanych i na zgodę współzycia. Szerog momentów utrudnia załatwienie tego zagadnienia. W dużym stopniu utrudnia je przedwzrostkiem taktyki ka stronictw ukraińskich. Sabotaż, strajki znane, niszczenie odznak państwowych i inwentarza szkolnego nie załatwia najistotniejszych choćby postulatów. Wiele osób ze społeczeństwa ukraińskiego, choćby obecnych tu na sali i wiele stronictw ukraińskich przeciwstawia się ostro tym metodom walki. Może zechce panowie — mówi premier — dalej i energicznie oddziaływać na swe społeczeństwo w tym kierunku. Ze strony rządu jest dobra wola, lecz ona sama tylko nie wystarczy, bo wiele zależeć będzie od postawy społeczeństwa ukraińskiego.

Ostatnio polecił minister oświaty raz jeszcze opracować cały kompleks zagadnień, związanych ze szkolnictwem ukraińskim, aby móc sine ire et studio rozważyć, jakie zmiany w tej dziedzinie mogłoby zrealizować.

Pogrzeb p. Paderewskiej.

PARYŻ, (PAT). Pogrzeb Heleny Paderewskiej odbył się w piątek przed południem w Montmorency. Na uroczystości żałobne przybyli z Paryża ambasador Chłapowski z żoną, pierwszy radca ambasady Muehlstein, radca Frankowski, wielu osobistych przyjaciół rodziny Paderewskich oraz liczni przedstawiciele sfer politycznych, artystycznych i prasowych Polski.

Budżet Monopoli Państwowych w komisji sejmowej.

WARSZAWA, (PAT). Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała dziś preliminarz budżetowy Monopoli Państwowych. Sprawozdawca pos. HUTTEN-CZAPSKI (BBWR) podał, że kryzys gospodarczy dotknął bezpośrednio również i te dziedziny wskutek zubożenia ludności. Ogółem biorąc sprzedaż wyrobów monopolowych zmniejszyła się z 507.579 tys. w roku 1932-33 do 483.840 tys. zł. w roku 1933-34. W tym samym okresie czasu wpływy do skarbu wynosiły 301.050 tys. i 304.185 tys. zł. Wpłaty te nie sławiają jednak czystego zysku, gdyż są to dochody jednak z kwotami, zmniejszającymi kapitał obrotowy monopolu.

Wskutek niższych cen w MONOPOLU SPIRYTUSOWYM nastąpił wzrost konsumcji, a wskutek podniesienia cen soli — spadek jej konsumcji. Wynika z tego konieczność jednej lity polityki w monopolach i skoncentrowania kierownictwa monopolu w jednym reku.

Mówca uważa za konieczne przyjąć z pomocą ubogiej ludności w powiatach, dotkniętych klęską, przez rozdawanie pewnej ilości soli i zmniejszenie niedawno podniesionej taryfy na sól przemysłową i bydlęcą.

Przechodząc do budżetu MONOPOLU TYTONIOWEGO, mówca zauważa, że i w tej dziedzinie widać wzrost spożycia niższych gatunków od sprzedaży gatunków wyższych. Na rok 1934-35 przewiduje się wpłaty do skarbu z monopolu tytoniowego w wysokości 340 mil. zł. Główne oszczędności mogą być poczynione w kosztach produkcji (przeszło 36 mil. zł.) i w kosztach sprzedaży (około 10 mil. zł.).

Wpływy LOTERII PAŃSTWOWEJ przedstawiają się mimo kryzysu pomyślnie. Preliminarz przewiduje wpłacenie do skarbu kwoty 20.055 tys. zł.

W dziedzinie MONOPOLU ZAPALCZANEGO widać w porównaniu z latami ubiegłymi gwałtowny wzrost konsumcji. Spółka dzierżawna prowadzi obecnie z Ministerstwem pertraktacje

co do wypuszczenia gatunku zapalek tańszych. Z monopolu zapalczanego na wpływ w roku 1934-35 15.440 tys. zł., czyli o bliżko 3 miliony mniej niż w roku poprzednim.

W dyskusji m. in. zabiera głos podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu JASTRZEBSKI, odpowiadając na poruszone zagadnienia. Ministerstwo zajmuje się intensywnie sprawą zapalek i zapalniczek. Zagadnienie to nie jest łatwe do rozwiązania, bo wchodzi w grę stosunek między rządem a spółką, eksplloatującą monopol zapalczany.

Co do propozycji, aby zwiększyć ilość mniejszych wygranych Loterii Państwowej, wiceminister oświadcza, że gdybyśmy poszli po tej linii zrobilibyśmy to samo jak gdybyśmy sprzedawali słabszą coraz wódkę i coraz bardziej pozabawiony nikotyny tytoń. Można by w ten sposób doprowadzić do tego, że wygrywałby każdy, ale wygrywałby tylko to, co zapłacił za los.

Po końcowym przemówieniu referenta budżet monopolów państwowych przyjęto.

Z kolei komisja przystąpiła do debaty nad preliminarzem budżetowym Funduszu Kwaterunku Wojskowego. Sprawozdawca pos. SANJOJA.

Preliminarz przyjęto bez zmian i na tem posiedzenie zakończono.

Hamsun ciężko chory.

OSLO, (PAT). Znakomity pisarz Knut Hamsun ciężko zapadł na zdrowie.

UŚMIECHY I WDMIESZKI.

Wywiad z zasłużoną wdową.

Powstanie w r. 1863 skończyło się 70 lat temu. Z tych niełanych pozostałości, którzy mogli w niem uczestniczyć, musiałby najmłodszy liczyć przynajmniej 85 lat. Mogły swoją drogą zdarzyć się jakieś nadzwyczajne wyjątki, ale właśnie w tych walkach o wolność jakie toczyły się w r. 1863 jest to mało prawdopodobne. Zgodzić się więc trzeba z tezą, że ludzie, którzy rzeczywiście brali udział w tem powstaniu w ogromnej większości już nie żyją, a ci którzy żyją osiągnęli te granice wieku, w którym pamięć bezsilna tonie w wspomnieniach przeszłości, jak zmęczony pływak na środku oceanu.

Z tej przyczyny nie tylko historycy i ludzie odnoszący się do bohaterstwa naszej przeszłości z pewnym pietysmem, ale w ogóle wszyscy szanując i wyróżniając te osoby, które pozostawały w bliższej styczności z powstaniem, gdyż są one niejako dalszym ciągiem żywej kroniki tamtych bolesnych wydarzeń.

Nie przeto dziwnego, że starucha Ksenia, od lat zamieszkała we wsi, której nazwy nie wymienię, cieszyła się ogólnym szacunkiem jako wdowa po powstańcu. „Blask chwalił między padła na żonę, jak promień słońca na ziemię” — powiedział ktoś tam. Wyda się więc zrozumiałe, że stara Ksenia stanowiła pewnego rodzaju atrakcję, z której wiec była dumna.

Zaciekawiony tem postanowiłem odwiedzić starą, by z ust jej usłyszeć coś niecoś z tego, co jej niewątpliwie opowiadać musiał mąż.

Usiadłszy na ławie, w czysto wymiecionej izbie, przystąpiłem do wywiadu:

— Mówia, matko, że wasz mąż brał udział w powstaniu?

— Wiadomo, że był... A jakże... Sławny był żołnierz... sławny... Medal jemu dali... W skrzyni mam...

Zdumiałem się. Odnaczenie w roku 1863? Czyżby „Virtuti”?

Czy to w ogóle było możliwe?

— A wiecie gdzie walczył wasz mąż? W jakiej partii?

— Jakże panoczku, u swoich wojował. Raniony nawet był.

Żołnir on był... Młodziec, panoczku...

— Dziwne, że go nie złapali?

— Jego złapać? To on łapał, aresztował. I zamykał, a jakże. Przez niego wiele to po wieszono, a ile poszło na Sybir... Złoczył trudno... Oj gniebił on tych młodziaków i dobra musieć gniebił, kiedy sam car jemu order dał... gałubczyk...

Tu babulinka poczęła chlapić, a ja miałem dość wywiadu z począwszy wdową po rycerzu z okresu walk o niepodległość.

Wel.

W Radzie L. N. sprawa Saary.

GENEWA, (PAT). Rada Ligi Narodów przyjęła w dniu 19 b. m. raporty kilku komitetów. Ogólne zainteresowanie skupiało się w dalszym ciągu dookoła kwestii Saary. Przed południem sprawa ta była przedmiotem dłuższej rozmowy Simona z Paul-Boncourem. W dniu 20 b. m. sprawa

Saary rozpatrywana będzie na posiedzeniu publicznym Rady. Na wniosek min. Becka postanowiono, że po sobotnim posiedzeniu publicznym członkowie Rady dokonają wymiany poglądów na tę sprawę na tajnej naradzie u sekretarza generalnego.



Pałac Burboński — siedziba Izby Deputowanych. W czasie demonstracji tłumów, w zwią

zku ze sprawą Stawiskiego, Izba musiała obradować pod ochroną gwardji republikańskiej.

„treść” i „formę” jest papierowy tylko. To pewnie więc, także, co do tej „formy” iż będzie to równie trudna i najwęższy oporu — i nastrojona na równie wysoki ton, droga, jak te przesłanki filozoficzne w dwugłosie Horzyca i Skwarczyńskiego.

Gdy zaś chodzi o formę artystyczną „Pionu” nie w znaczeniu ideologicznym założen, lecz w sensie jego szaty zewnętrznej, to można by niej napisać osobno cały artykuł. Niema pisma polskiego, któreby bardziej dbało o swoją stronę graficzną. Czy układ pisma, łamanie kolumn, mater jał ilustracyjny, winiety, czcionki etc., wszystko to dobierane jest i rozważane ze szczególną starannością i nieopóźnioną z pełnym szacunkiem dla materiału artykułowego, czego nie można powiedzieć o innym niestety piśmie, gdzie nierzadko łamanie odbywa się kosztem artykułów, „dopasowywanych” do tego, swego rodzaju łoża Prokrusta, którem jest dla nich owo pismo...

Przy całej staranności dla wewnętrznej i zewnętrznej strony pisma, po starano się również o to, aby je użyć i materialnie możliwe najbardziej dostępnym. Można się zatem spodziewać z wielką pewnością, że wkrótce dotrze ono wszędzie, gdzie dotrzeć powinno, niosąc wysokie walory kulturalne i bardzo polskie, szczerze rozumienie i szacunek d’a wirtu spraw powszednio zaniedbywanych i „nie ważkich” fizycznie, ale pomimo to doniosłych...

S. Z. KL

PION I POZIOM.

Czy można pisać o piśmie, pisząc w niem samem? Oczywiście tak. Naturalnie, nie recenzję zwykłą, objętą, neutralną podejście, ale raczej jakiś spojrzanie od wewnątrz. Spróbujmy właśnie to uczynić.

Jest już niewątpliwie dla wszystkich aktorów i obserwatorów współczesnego życia, że chwila obecna przejmia nietylko pod znakiem ogromnych przemian ale i tworzenia się wielkich syntez. Przeszyca ona jest nieodpartą potrzebą tych syntez, wyrażania wielkich idei i mocnych działań. Wszelkie, pozabawione jednolitego, zdecydowanego oblicza, dążenia, odrzucające są już coraz częściej. Zwycięża pragnienie jasnego i wyraźnego, ideowego pionu.

Jednocześnie zachodzi zjawisko odwrotne. Trudno tu orzec, co jest od czego zależne — pragnienie przyjmowania od impulsu twórczego, czy odwrotnie zresztą takie ustalenie byłoby tylko upraszczaniem zjawisk w znacznym oddaleniu od ich istoty i zrozumienia. Przypuszczalna przyczyna, czy skutek zjawiają się tu niemal jednocześnie i często prawie niepodobna wyśledzić, co jest przyczyną a co skutkiem. A już najmniej czasu ma na takie dyferencjacje pismo codzienne. Musimy poprzestać z konieczności tylko na stwierdzeniu atmosfery. Wynikiem jej, rezultatem potrzeb, zarówno brania, jak i tworze-

nia, staje się szereg zjawisk, prac, działań, między innymi — i wydawnictw... Takim wynikiem omówioną powyżej atmosfery jest — „Pion”.

Czyni on zadość wielu i różnym potrzebom. Jest oddawna pierwszym w Polsce, tygodniowym piśmie, par excellence literackim, a zarazem społecznym, zasilanem przez najświetniejsze polskie pióra, piśmie o zdecydowanej, konstrukcyjnej postawie wobec życia.

2 innych pism, nawet „Wiadomości Lit.” przy swoim „poziomym”, budzą liczne zastrzeżenia, a co można rzec o... „Myśli Narodowej”...

Tu niema ani poziomu, ani pionu. Jest pijane złością partyjniczo (pijany j. w. pozostaje w jaskrawej niezgodzie z poziomem), jest niski poziom moralny, a wślad za tem obniża się intelektualny, przez demagogię, przez zakłamanie się, niegodność postępowania ze słowami, kazuistykę, wychylanie się od przypadku do przypadku w utracie stosunku do pionu i bardzo poniżej poziomu.

Z zalewu najrozmaitszych efemeryd literackich, czasem też tygodniowych, trudno cokolwiek wyróżnić. Wszelkie tam jest względne i pion i poziom. „Kąt widzenia, punkt widzenia”... Jednostrończość, cząstkowość poglądy na świat, brak syntezy.

Wracając zatem do „Pionu”, należy stwierdzić, że dziś jest on właści-

wie jednym w Polsce piśmie w tym rodzaju, posiadającym zarówno pion jak i poziom. Mimo to co urażony p. J. N. Miller wypisał w „Robotniku” sprawę tego drugiego, jest tak ponad wszelką dyskusję, jak ponad nią pozostaje wartość piór biorących w tem piśmie udział, o czym już wspomnieliśmy powyżej. Dość spojrzeć w którykolwiek zeszyt. Można ustalać tylko kwestię ideowego pionu. Zresztą, jak dla kogo...

Istotnie, dziś gdy dogorywa tyle najrozmaitszych, b. krótkowych kierunków i ich organów czy „manifestów”, w piśmie artystycznym, mniejsza o to w literaturze, plastyce, czy też muzyce, nie machającem jaskrawą płachtą swego programu, może ktoś tego „pionu” nie dojrzeć. Przecież widzący widzą...

Oto jest pierwsze prawo, które buduje „Pion”. Jest niem poczucie odpowiedzialności za wszystko co się czyni. Bardzo niewiele w Polsce przed 18-ym rokiem, kształcił w sobie ten walor. Niewiele ponad — no — trzy brzydą... Przyzywająco się zwałach odpowiedzialność za wszystko dotykające nas zło na obcą władzę i ucisk. W tem właśnie przyzywająco niu zastąpiła nas Niepodległość. Przyczyniło nam ono szkod bardzo wiele i było tak wrośło w społeczeństwo polskie, że siedem lat walki i pracy nad wyrobieniem poczucia odpowiedzialności, jeszcze nie zbiera dość plonów.

Też walki o owo poczucie stawia już w pierwszym numerze „Pionu” Wilam Horzyca w artykule „Spójrz-

my w twarz niewoli”. Widzi on w niej nietylko narzędzie hańby, nietylko gniazdo miazmatów zatrujących nam dzisiaj życie w wolności, ale i „wielką szkołę tragizmu”. Nie chwali jej, ani broni, stwierdza, że „prawdy wymi chwałami i kontynuatorami niewoli są ci którzy radziby dziś wytracić wszystko, co walczyło i tworzyło w strasznyj jej cieniu od Mickiewicza do Piłsudskiego”.

Przećca oni:

„Nie tyle niewoli, ile owej postawie duchowej, która wypracowana została w ów straszny czas narodowej nocy, a której najpełniejszym wyrazem jest romantyzm polski, pojęty nietylko jako kierunek literacki, ale jako formacja kulturalna.

Istota tej postawy moralnej, zazwyczaj nie zwalczanej wręcz, ale niejednokrotnie wsuwaną w cień, dowcipnie przedstawianą i dyskredytowaną, jest tragiczny stosunek do świata, czego wynikiem jest poczucie, rzeczy można absolutnie odpowiedzialności za wszelką rzeczywistość”.

Autor tego bardzo pięknego i głębokiego artykułu zwraca uwagę na to, że coraz częściej przeciwstawiana jest tamtemu maksymalnemu programowi minimalna „przyziemna doczesność”, jako rzeczywistość jedyna. Tamci „na wysokościach i w próżni zawieszani” ci tu „na twardym gruncie”. Replikuje więc:

„Zapomnia się o jednym tylko: o hierarchii. Gdyby nie było życia, któremu na imię Adam Mickiewicz, albo tego, które zwie się Norwid, albo też tego, który wciąż jeszcze odkupuje nas wszystkich, a nazywa się Józef Piłsudski, nie byłoby tych wszystkich matych, ale suwerennych realności”.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Skazanie na śmierć

zabójcy policjanta w Białymstoku.

Dziś o godz. 8.35 rano wojewski sąd dorozny na sesji wyjazdowej w Białymstoku, ogłosił wyrok, skazując strzelca 42 p. p. Jana Ciborowskiego, lat 23, za zabójstwo starszego posterunkowego Maciejewskiego oraz za usiłowanie zabójstwa posterunkowego Śpiwaka — na wydalenie z wojska, utratę praw publicznych i obywatelskich i na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

W motywach wyroku, wpływających na tak surowy wymiar kary,

Mniejsze rzeki ruszyły.

Duże potowy rwb.

Z powińciami donoszą iż wobec silnej odwilży ruszyły niektóre rzeki. W związku z tem na jeziorach rozpoczęły się potowy ryb.

Landwarów.

CHOINKA DLA DZIECI W KPW.

Bawiąc przejeżdżając 13 h. m. w Landwarowie mile spędziłem czas na dworcu w gronie dzieci, dla których miejscowe Kolejowe Przystanki Wojskowe urządziło choinkę.

W bogato udekorowanej poczekalni III klasy na środku stała olbrzymia choinka, sięgająca do sufitu. Misternie poprzekładane kolorowe lampki i świeczki, sopie lodu sztucznej i płatki śniegu nadawały choince bardzo efektowny wygląd. Nie brakło też gwiazdy i żłobka ze ślicznym Dzieciątkiem, które było stale oblegane przez zachwyconą dżiawę.

Po odegraniu przez orkiestrę kilku kolend, dżiawka zebrała w kolo odśpiewała okolicznościowe piosenki i zaczęła tańczyć. Kulminacyjnym punktem zabawy było wejście na salę św. Mikołaja obładowanego olbrzymim koszem i workiem. Po rozdaniu paczek z lakoiami i prezentami rozpoczęły się znowu tańce i zabawy, które trwały do g. 18. Po skończonej zabawie prezes p. Lenartowicz w gorących słowach podziękował p. Sawickiej za jej pracę organizacyjną i poświęcenie się dla miłośników. Muszę się przyznać, że byłem zachwycony tem widokiem.

Organizatorzy choinki tak to wszystko dokładnie i pomyslowo urządzili, że naprawdę zaskoczyli na ogólne uznanie i podziękowanie.

Jeden tylko mały zarzut pod adresem sympatycznych organizatorów, dlaczego nie użyto pod zabawę poczekalni I klasy, która zdaje mi się jest daleko większa i nie tamowałaby dostępu publiczności do okienka kasy biletowej. Ale to ich wewnętrzna sprawa.

Wyjeżdżając do Wilna pod sympatycznym i miłym wrażeniem uśmiechniętych buziaków. Seiborski.



Do nabycia w pierwszorzędnym magazynie galanterijnych.

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Dziś

„MARJETTA”

Operetka w 3 aktach Kollo.

Początek o godz. 8.15 wiecz.

Otyli żyją krócej...

Ich serca, obłożone watą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i odmawiają posłuszeństwa. Wreszcie Otyłość spowodowana jest złą przemianą materii oraz zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Tylko zioła Magistra Wileńskiego „Degrosa” zawierają goty organiczny w postaci rośliny morskiej Jahanga, który wprowadza do organizmu, pobudza gruczoły tarzawy do należytej pracy, powodując szybkie spalanie nadmiernej waty tłuszczu. Są one skutecznym środkiem przeciwko otyłości i nie wymagają specjalnej diety.

Zioła ze znak. ochr. „DEGROSA”

Do nabycia w aptekach, drogeriach, sklepach aptecznych lub w tytówni: Magister Wileński, Warszawa, Złota 14.

Oblajniące broszury wysyłamy bezpłatnie.

Święto Jordana.

Wczoraj prawosławna ludność naszego miasta uroczystie obchodziła doroczne święto „Jordana”. W dniu tym tradycyjnie wszyscy prawosławni gromadzą się nad brzegami rzeki, gdzie dokonywany jest akt poświęcenia wody. W godzinach rannych procesje ze wszystkich cerkwi, wojsko oraz tłumy ludności podążają do „Przeżyńskiego soboru”, skąd wyruszyła procesja przedziana orkiestrą wojskową i kompanią honorową 3 p. sap. Przecięgnała ona ulicami św. Anny, Królewską, Magdaleną i Arsenalską. Nad brzegiem rzeki Wilji archimandryta Sawajli dokonał aktu poświęcenia wody. Po odprawieniu modłów procesja tą samą trasą ruszyła z powrotem do soboru, gdzie została rozwiązana.

Pełne wyniki wyborów do rad gminnych w pow. mołodeczańskim.

B. B. W. R. zdobył 116 man. inne listy 28 man.

W związku z odbytymi ostatnio wyborami do rady gminnej w Mołodeczynie zakończono zostały wybory do rad gminnych w tamt. powiecie.

Z ogólnej ilości 144 man. w 8-miu gminach w powiecie BBWR. uzyskał 116 radnych, inne listy zaś tylko 28.

W poszczególnych gminach BBWR. zdobył wszystkie mandaty w Krasnem nad Uszą (20), w Rakowie (gmina wiejska — 20) oraz w Mołodecznie i Połocznach po 16 man. w gminach tych lista Nr. 1 nie miała konkurencyjnych.

W pozostałych gminach wyniki są następujące: w Gródku zgłoszono 6 malnie 6 list. Lista Nr. 1 zdobyła 5 man., pozostałe podzieliły się 15-ma man. W Lebiedziewie i Radoszkowiczach BBWR. przypadło po 13 man. innym po 3 man. Wreszcie w Bienie

BBWR. uzyskał 13 man., zaś lista lokalna 7 man. Wynik w tej gminie jest jednak nieostateczny, gdyż komitet wyborczy BBWR., dopatrzawszy się uchybień w działalności komisji wyborczej, wybory zaprzestował i, jak się okazuje, władze nadzorcze protest uwzględniły i wyznaczyły ponowne wybory. Rzecz jasna, że ponowne wybory w tej gminie tylko na korzyść listy Nr. 1 mogą zmienić dotychczasowy ogólny wynik wyborów w całym powiecie.

W zakończeniu tej wzmianki nadmienić należy, iż wybory do rad gminnych w powiecie mołodeczańskim miały naogół przebieg ożywczy. Frekwencja wyborców była dość wysoka (ponad 70 proc.), zaś szersze masę z uwagą śledziły przejawy akcji, wykazując duże zainteresowanie sprawami samorządowymi.

Wyniki wyborów do rad gminnych w powiecie wilejskim.

W dniu 5, 17 i 18 stycznia 1934 r. odbyły się wybory do rad gminnych w 9-ciu gminach powiatu wilejskiego. Z ogólnej ilości 160 mandatów BBWR. zdobył 125, co procentowo wyraża się cyfrą 75%, inne listy zdobyły 36 mandatów — 25%. Wobec tego, że z list konkurencyjnych weszło do rad gminnych 3-ch członków BBWR. ogólna ilość mandatów BBWR. wzrosła do 128. Wybory miały przebieg całkowiście spokojny. Frekwencja wynosiła ponad 95%.

W poszczególnych gminach wybory dały wyniki następujące:

1) Gmina Chocięńskie — 16 m. — wszystkie BBWR.

2) Gmina Dołhinów — 20 m. — wszystkie BBWR.

3) Gmina Budstaw — 16 m. — wszystkie BBWR.

4) Gmina Zodziszko — 16 m. — wszystkie BBWR.

5) Gmina Wojstom — 20 m. z czego 16 BBWR i 4 lista dzika.

6) Gmina Kościeniewice — 20 m. BBWR. 12 — dzika 8.

7) Gmina Kołowice — 16 m. z czego BBWR 8, dzika 8.

8) Wiazyń — 20 m. z czego BBWR 12, lista osadnicza 8.

9) Wyszew — 26 m. z czego 19 BBWR, lista dzika 7.

Zgłoszone listy konkurencyjne nie mają zabarwień partyjnych i są wynikiem rozgrywek lokalnych. Dotychczasowy rezultat dowodzi bardzo znacznych wpływów i decydującej roli BBWR w sferach rolniczych.

Promocja doktorska Henryka Dembińskiego



Rys. J. Maśluski

Wczoraj w Auli kolumnowej U. S. B. odbyła się promocja doktorska współpracownika naszego pisma, magistra Henryka Dembińskiego na doktora praw. Uroczystość zgromadziła szereg osobistości ze świata uniwersyteckiego, miasta i prasy. Sale wypełniła młodzież, której w czasach akademickich p. Dembiński przewodził. Do doktoranta wygłosił piękne i serdeczne przemówienie Dziekan Wydziału prof. J. Panek. Jest to uzus, stosowany w ceremoniach promocyjnych bardzo rzadko.

Dowiadujemy się, że p. Dembiński ma zamiar czas najbliższy poświęcić pogłębieniu wiedzy socjologicznej i wkrótce wyjeżdża na Zachód jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej. Praca doktorska p. t. „Osobowość publiczno-prawna samorządu w świetle metody socjologicznej i dogmatycznej” ukazuje się niedługo na rynku księgarskim.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa
Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno.
Książka o N. H. Romans. Wyd. L. Chomiński. Wilno.
Willa u Państwa Mickiewiczów.
(Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska.
Betlejka Wileńska.

Walka o zniżkę komornego

Organizacje pracownicze i gospodarze zwołują wielki zjazd do Warszawy.

Ostatnio coraz częściej notowane jest nieplacenie komornego. Ilość lokatorów, którzy nie są w stanie zapłacić czynszu, wzrasta niemal z dnia na dzień. Tem samem wzrasta również ilość osób, zagrożonych eksmisjami, których wykonywanie rozpocznie się z nastaniem wiosny. Z tego powodu kwestia obniżki komornego stała się niezwykle palącą i wymaga niezwłocznej energicznej interwencji.

W związku z tem ze źródeł międzynarodowych dowiadujemy się, że projektuje się w pierwszej połowie lutego zwołanie do Warszawy zjazdu dele-

gacji zawodowych, pracowników umysłowych, robotników, jak również organizacji gospodarczych. Na zjazd ten udać się mają również przedstawiciele wymienionych organizacji z Wilna. Ma być na nim poruszona sprawa obniżki komornego.

Jak wykazują dane statystyczne, wszelkie artykuły pierwszej potrzeby uległy w okresie od r. 1927 stopniowej zniżce, dochodzącej w niektórych branżach do 55 procent. Jedynie komorne nie uległo żadnej zmianie i w chwili obecnej obciąża poważnie każdego pracownika.

Tak wygląda niemiecki „obóz pracy”



Na czele umundurowanych i szeregowanych robotników niemieckich kroczą oficerowie

„Reichswehry”. Trudno zrozumieć, czy to są żołnierze, czy robotnicy?

PODMINOWANE BASTJONY CARSKIEJ ROSJI.

Ciekawy proces emigracji rosyjskiej.

JEDENASTU GENERALÓW W JEDNYM ZWIĄZKU.

Na terenie Polski z siedzibą w Wilnie istnieje „Związek rosyjskich inwalidów wojennych emigrantów w Polsce”. Jest to jedyna u nas organizacja rosyjskich emigrantów, obejmująca swą działalnością całą Polskę — to znaczy — posiadająca w większych skupieniach inwalidów wojennych emigrantów swoje oddziały.

Związek ten posiada 150 członków, wśród których jest czterech b. carskich generalów dowodzących korpusów oraz siedmiu generalów niższego stopnia, — oprócz tego należy do niego przeszło 50 wyższych oficerów carskiej armii.

Jest rzeczą jasną, że takie skupienie w jednej organizacji zasłużonych frontowych dygnitarzy, stwarza dla Związku wśród emigrantów rosyjskich w Polsce aureolę dostojnego autorytetu. Tembardziej, że zaaniamem Związku, oprócz nielicznej materialnej pomocy swoim członkom, jest także dbanie i utrzymywanie na wysokim poziomie wojennej etyki i moralności. Nie będziemy dalecy od twierdzenia, jeżeli powiemy, że ta dbałość o enoty wojskowe swych członków ma na celu nietylko stworzenia przykladu dla dorastającej i dorosłej młodzieży rosyjskiej emigracji — lecz także zabezpieczenia Związku przed destrukcyjnymi atakami Rosji Sowieckiej.

OSTATNIE BASTJONY CARSKIEJ ROSJI.

Związki wojennych inwalidów — b. oficerów i szeregowych carskiej armii istnieją także w innych państwach — jak naprz. w Bułgarii, Jugosławii i Francji. Związki te można nazwać ostatnimi bastionami carskiej Rosji, ponieważ po za Francją a ostatnio Berlinem, niema innych organizacji, któreby skupiały również wojennych carskiej Rosji, — wojskowych — dygnitarzy zasłużonych i uważanych za autorytety.

Ci ostatni mohikanie zwyciężonego caratu nie podobają się bardzo czerwonym dygnitarzom z Kremla, — bo „mohikanie” ci pracują na emigracji w podobny sposób, w jaki przed wojną rewolucyjną pracowali na niekorzyść Rosji carskiej. Wiemy przecież, że w Paryżu powstaje wśród rosyjskiej młodzieży emigracyjnej nowy kierunek polityczny — wrogi bolszewizmowi. Wychoowane są kadry nowych ludzi, którzy będą walczyli o „nową Rosję” bez komunizmu. To właśnie podoba się bardzo Moskwie bolszewickiej. I właśnie z tych względów III Międzynarodówka zaczęła w sposób bezpośredni walczyć ze Związkami inwalidów wojennych emigrantów.

EMISARJUSZE CZEWONI DZIAŁAJĄ.

Przed kilku laty III Międzynarodówka rozesała do swoich zagranicznych emisariuszy tajny okólnik, utrzymany w energicznym tonie, nakazujący wszelkimi sposobami dążyć do rozsażenia związków rosyjskich emigrantów b. wojskowych lub do zdy-

skredytowania w oczach emigracji ich kierowników.

Emisarjusz zezwolił działać. Wynikiem tego były procesy sądowe w Bułgarii, Jugosławii i Francji, a ostatnio ścisłe wczoraj (pośrednio z tej przyczyny, jako rezultat odpowiedniej psychozy w Wilnie.

Postępowanie emisariuszy było zreszece, a w każdym z wypadków podobne. W lonie organizacji zjawiali się ludzie, którzy zaczęli dostrzegać braki w działalności zarządu. Ludzie ci (z wiedzłą o tem, że są narzdzem w rękach osób zainteresowanych lub bezwzględnie o nadzyciach w organizacji, — rzucali kalumnie na b. generalów, ludzi znanych, — przypisywali im postępowania uwla czające czeł. Tak się rozpoczęło we Francji (Paryż), w podobny sposób usilowano wywołać rozłam w Jugosławii i w Bułgarii. Związek oparł się tym atakom. Zrozumieli podstępą grę przeciwnika i zaczęli bić na alarm w prasie rosyjskiej emigracji całego świata.

Nie szczędzono oczywiście epitetów pod adresem ludzi usiłujących wywołać ten rozłam. Emisarjusz wyszyskali to zreszece i przez działających na ternie związku ludzi, obrażonych temi epitetami, wytoczyli członkom zarządu procesy o zniesławienie, usiłując w ten sposób, przez uzyskanie wyroków skazujących, uzyskać mocny atut do walki ze związkami przez zachlewanie ich powagi moralnej. We Francji członkowie zarządu związku zostali uniewinnieni, w Jugosławii również. W Bułgarii osadżono za kratałmi 14 dzicujących oszczerstwa na zarząd związek.

JAK SIĘ ROZPOCZĘŁO W POLSCE?

„Związek rosyjskich inwalidów w Polsce” ostrzeżony o podstępnej akcji emisariuszów czerwonego Kremla został w roku 1932 niemile zaskoczony faktem zjawienia się w swem lonie tajemniczej „grupy inicjatorów”, zarzucających zarządowi nadużycia, niedokładność rachunków, lekkomyślność szafowania groszem publicznym, oraz uprawianie protekcjonalizmu i popieranie niesprawiedliwości przy rozdziale między inwalidów zapomóg pieniężnych. Wywołało to ostrą reakcję zarządu w postaci kampanii przeciwko domnemanemu kierownikowi „grupy inicjatorów” emigrantowi rosyjskiemu, podporucznikowi inwalidzie byłej armii rosyjskiej Ser giuszowi Kurowskiemu. Zarząd dążył do zdy skredytowania go w kołach rosyjskiej emigracji. W tym celu umieszczono w dniu 5 czerwca 1932 r. w „Molwie” warszawskiej odpowiedniej treści odezwę do członków związku. Oprócz tego powiadomiono o podejrzeniach zarząd główny związku uczestników pierwszego pochodu kubańskiego gen. Kornilowa w Belgradzie, przypisując Kurowskiemu rolę agenta bolszewickiego, który dąży do wywołania rozłamu wśród emigracji rosyjskiej w Polsce. Ostrzeżenia tej treści były także rozyslane do członków związku oraz do pism zagranicą.

DWÓCH B. GENERALÓW ORAZ TRZECH PUŁKOWNIKÓW NA ŁAWIE OSKARŻO-NYCH.

Kurowski poczuł się obrażony zarzutami członków zarządu związku i pociągnął ich do odpowiedzialności sądowej. Ponieważ większość oskarżonych zamieszkuje w Wilnie, proces znalazł się na wokedzie sądu okręgowego w Wilnie.

Na ławie oskarżonych zasiadli prezes związku Leonid Matwiejew, b. pułkownik armii carskiej, Mikołaj Strelkow, b. rotmistrz armii ros., 70-letni Grote-de-Buko b. gen. ros. — posiadający najwyższe odznaczenia wojskowe św. Jerzego, Andrzej Bartoszewicz b. pułkownik, Leonid Fomla, b. pułkownik oraz 72-letni Grzegorz Janiszewski, b. generał — dowódca III korpusu armii rosyjskiej, posiadający szereg wysokich odnazece wojskowych, a między innemi order św. Jerzego.

W obronie oskarżonych wystąpił adwokat ci Andrzej i Zajackowski. Do sprawy powołano 20 świadków. Oskarżyciel prywatny wystąpił sam, bez adwokata.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Pięciu oskarżonych nie składało żadnych wyjaśnień. W imieniu wszystkich, chociaż mówiąc tylko o sobie, przemawiał generał Janiszewski.

TRAGEDIA B. GENERALA.

Generał Janiszewski rzeczowo i jasno seharakteryzował stosunek oskarżonych do oskarżyciela. Nazwał swą mowę oskarżeniem. W ciągu 40 lat służby w wojsku rosyjskim brał udział w trzech wojnach. Był ranny i kontuzjowany. Przez lat dług okres czasu nie miał ani jednej nagany. Myślał, że życie zakończy wśród swoich wołny od trosk o zdobywanie kawalki chleba. Tymczasem za wieraucha rewolucyjna pozbawiła go majątku, rodziny i ojczyzny. W 1920 roku uciekł sam do Polski. Wegetuje tu samotnie w okropnym stanie materialnym. Jednak posiada dobre imię.

W 1928 roku gen. J. dowiedział się o istnieniu związku inwalidów i wstąpił do niego. Od czterech lat obserwuje związek i na podstawie spostrzeżeń twierdzi, że na jego czele stoją ludzie dostojni, o nieposzlakowanej moralności.

Następnie gen. J. mówi o stosunku Rosji sowieckiej do emigracji rosyjskiej i o ostrzeżeniu przed emisariuszami-prowokatorami, które ukazywały się w rosyjskich pismach. W roku 1932 gen. J. otrzymał pismo od „grupy inicjatorów”, którzy rzucali kalumnie na związek i odpowiednio na to pismo za reagował. Wkrótce na walnem zebraniu większość członków wystąpiła przeciwko Kurowskiemu i wyrzuciła go ze związku 83 głosami na 99 obecnych.

Po tym fakcie komisja rewizyjna trzykrotnie badała księgi związku i znalazła wszystkich w porządku. Zarzuty Kurowskiego były nieprawdziwe.

Pan J. dalej stwierdza, że Kurowski powinien zamienić się z nim miejscem i za-

siąść na ławie oskarżonych, bowiem poto wytoczył proces, by rzucić plamę na jego dobre imię. Po tem oświadczeniu gen. Janiszewski podpisał, że proces ten nie jest potrzebny dla p. K. lecz dla jego inspiratorów.

SWIADKOWIE OSKARŻENIA.

Oskarżyciel prywatny zdążył do wykazania, że stawiając zarzuty zarządowi związku działał w dobrej wierze. Pierwszy świadek, podany przez niego, p. Denisow — ro botnik, b. szeregowiec arm. ros. nie należy już do związku i nie pobiera zapomogi, ponieważ ma obywatelstwo polskie. W sprawach finansowych związku orientuje się słabo.

Drugi świadek — p. Lawrow, b. pułkownik ros., oświadczył na wstępie, że w sprawie tej wie niewiele. Był członkiem związku. Opowiada o wypadku, w którym odmówiono mu pomocy. Prosił o pieniądze na lekarstwo — związek odmówił mu, motywując odmowę brakiem pieniędzy w kasie związkuowej.

Trzeci świadek Siemionow został wydany do związku, ponieważ podstępem dostał się do niego. Częściowo paraliż nóg, którym się legitymował jako inwalida wojenny, był wynikiem daleko posunętego luseu. P. Siemionow zarzucił wręcz zarządowi związku, że trwonili i brali na własne potrzeby pieniądze. Twierdził, że należało mu się 100 złotych, a zarząd wypłacił tylko 40. Na pytanie Sądu:

Jaka sumę pan kwitował?

odpowiedział:

— Czterdzieście.

Pozostał trzech świadków oskarżenia nie wnieśli do sprawy materiału konkretnego. Wysuwali zarzuty protekcjonalizmu, jednak nie mogli poprzeć ich dowodami.

SWIADKOWIE OBRONY.

Dziwliczno świadków obrony oświadczyło dość jasno przebieg zataczu. Postępowanie pana K. dążącego do wywołania fermentu w lonie związku, nasunęło podejrzenie, że działa z ramienia osób, zbliżonych do Kominternu. Czy pan K. działał świadomie, czy nieświadomie, w to nie wchodził. Wystarczy dla nich fakt destrukcyjnej działalności p. K.

WYROK.

Sąd późnym wieczorem ogłosił wyrok u niewinności wszystkich oskarżonych. W motywach sąd podał, że postępowanie p. K. dążącego do wywołania fermentu wśród emigrantów, mogło nastąpić podejrzenie, że p. K. działa z ramienia osób zainteresowanych w tem. Pozatem oskarżeń, występując przeciwko p. K. działali ze złych intencji pobudek.

Natychmiast zarobisz 250 zł. miesięcz., także ubocznie. Początkujących pouczamy bezpłatnie. Lwów, Centrala, św. Wojciecha.

Szachy Pana Marszałka.

(od A. B. C. A. Z. S-ów złożył Klub Sitwesów)

Czterdzieście lalek bardzo artystycznie wykonanych przesuwa się przed widzem, bawiąc wtedy, gdy to jest ogólnie znana osoba, a takich jest dużo. Pewna monotonia wprowadza to pojedyncze śpiewanie i mówienie. Zabawniejsze są wileńskie szopki, które obrazy system anegdoty i rozmów zbiorowych. (A propos, czy akademickiej szopki nie będzie w tym roku?)

Wlanianie, zepsuci na pysznych dowlipach i świętynych koncepcjach, słyszanych w Smorgonji w formie wytwornej i odnoszących się do osób i zdarzeń doskonale wszystkim znanych, nie mogli się tak dobrze bawić na tej rewii, gdzie każda osoba wygłaszała własną charakterystykę, co, jak uważaliśmy, wprowadza pewną monotonię.

Jednak było wiele dobrych rzeczy i aktualnego materiału, a lalki doskonale oddawały znane postaci w karykaturze. Posel Wileński z B.B. Lieberman z Dąbrowskim, kt. jak Światowid o czterech twarzach tańczył w szupku reklamowym swych pism. Rydz i Dmowski niepodobni. Berbecki też nie, ale zato Wieniawa, nieśmiertelnie młody basz na koniku, Orlicz-Dreszer śpiewa: „Płyn bar ko moja, póki czas sprzyja, gdzie kolonia, tam jestem i ja”. Do Jędrzejewicza śpiewa chór literatów: „Nie żartuj, otwieraj akademie, bo wszyscy wymrzymy na anemie”. Dobry jest Kaden-Bandrowski i Galica jako górą, bardzo zabawnie śpiewa Belina i do brą ma maskę, Beck święty, „taki nos, taki los, taki spryt”, a Stroński jako kaczka jakakajacy Pierwszą Brygadę — to pyszny koncept.

Kostek-Biernacki bez twarzy gawędzi z brzydką Walasiewiczówną. Boy śpiewa: „Ksiądz mi zakazował, żebym nie ratował” i t. p. Miedzinski tańczy z Radkiem i dowlipem mówi rzeczy o stosunku z sowieckimi dygnitarzami. Ślawek i Witos również trafnie zrobieni, ale koniec, jakoś nieudany. Przy stor niezbyt podobny i brakuje na końcu jakiegoś mocnego efektu. W programie „stojało”: Głos z Belwederu, ale nie nie słyszeliśmy w tym rodzaju?

Radowały dusze melodie leguńskie, na któ rych rytm i nutę wszystko się śpiewało, dykacja eokółwiek szwankowała, najmlsz był Legun z harmonijką.

Publiczności było sporo. Hro.

Drzewo bezrobotnym.

W dniu 19 b. m. Fundusz Pracy rozpoczął rozdawnictwo drzewa rodzinom bezrobotnych. Na każdą rodzinę przypada jeden metr sześcienny drzewa. W pierwszym dniu wydano drzewo 200 rodzinom. Również w drugim dniu — w sobotę — wydane będzie drzewo na 200 rodzin. Od poniedziałku przewidziane jest wydawanie codziennie drzewa 300 rodzinom.

Żydowski blok wyborczy.

Jak się dowiadujemy, między tutejszymi sjonistami a Związkiem Kupców Żydów doszło do porozumienia, w którego wyniku został utworzony mieszczański blok wyborczy. Najacy wystąpić w czasie wyborów do Rady Miejskiej.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 20 stycznia 1934 r.
7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Muzyka przyjemna (pły ty). 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Kom. meteor. 12.33: D. c. koncertu. 12.55: Dzień por. 15.05: Program dzienny. 15.10: Kwadrans akademicki. 15.25: Wiad o eksporcje. 15.30: Giedla roln. 15.40: Muzyka (płyty). 15.50: „Co nas boli?” — przechadzki Mika po mieście. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Zabytki Dru” odczyt wygłosi dr. Stanisław Lorentz. 16.55: Koncert sonat. 17.50: Przegl. prasy roln. kraj. i zagran. 18.00: Repertarz. 18.20: Koncert muzyki żydowskiej. 19.00: Tygodnik litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Kwadrans poetycki. 19.40: Sport. 19.45: Wil. kom. sportowy. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: godzina żyweń (płyty) 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Przerwa. 21.20: Koncert chopinowski. 22.00: „Dziadulki i ba bulki” pogad. mejszagska Leona Wolkejki. 22.15: Muzyka taneczna z płyt. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 21 stycznia 1934 r.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Chwilka gospod. dom. 10.00: Nabozęstwo. Muzyka z płyt. 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny

